

tygodnik

czytelnictwo: b.d.

powierzchnia/pow. efektywna: 1555 cm2/50 cm2

AVE/AVE efektywny: 43535 zł/1409 zł

DOBROCZYNNNOŚĆ XXI WIEKU

83% sprzętu na oddziałach noworodkowych pochodzi od Orkiestry



Jerzy Owsiak

Rozmawia AGATA GRABAU

■ Mielście w fundacji intensywny rok. Poza normalną zbiórką doszła jeszcze lipcowa dla powodzian.

– To była sytuacja awaryjna. Zgłaszały się do nas dziesiątki osób, dostawaliśmy mnóstwo mejli z prośbami o pomoc. Nie mogliśmy dać pieniędzy, ale zorganizowaliśmy akcję. Udało się – ostatnio w wiadomościach widziałem, jak nasze motopompy już pracują. W ciągu dwóch tygodni zebraliśmy ludzi, znaleźliśmy miejsca, postaraliśmy się o pozwolenia na granie. Nie mieliśmy szansy na 1,5 tys. sztabów – ale zgromadziliśmy 212. Był upał, ludzie rozjechali się na wakacje, kogoś zalewało, a inni pili drinki na Starym Mieście. Zgłosiłem się wtedy do telewizji publicznej, żeby puściła reklamówkę akcji i pasek z informacją o możliwości wysyłania SMS-ów. Nawet nie odpowiedzieli, choć jestem z nimi związany od 19 lat.

■ Trochę cię wtedy poniosło, apelowałeś o niezapłacenie abonamentu.

– Oczywiście, ale proszę się nie dziwić. Fundacja nie robi takich rzeczy codziennie. Ja nie żądałem, żeby telewizja nas wsparła, bo miałem takie widzimisię. Mówiłem o czymś skierowanym do osób potrzebujących w tamtym czasie pomocy. Mogę powiedzieć ludziom z telewizji: źle, żeście tego nie transmitowali, bo pewnie zebralibyśmy więcej. I dlatego wtedy zareagowałem spontanicznie: nie płacicie abonamentu na taką telewizję. Sam zresztą płacę, właśnie dlatego, żeby móc dyskutować na ten temat. Napisałem w tej sprawie list otwarty do władz TVP. Ale to nie znaczy, że nie będziemy z nimi współpracować. Teraz też zwróciliśmy się do telewizji.

■ I?

– Wyraźnie mówiono: stary, dałeś apel o niezapłacenie abonamentu, przyjaźni między nami nie ma. Ja im odpowiadałem: nie

– założyciel i prezes zarządu Fundacji **Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.**

Od 18 lat Orkiestra organizuje doroczne zbiórki na diagnostykę i leczenie dzieci.

W tym roku WOSP zagra 9 stycznia, a celem zbiórki będzie zakup sprzętu dla dzieci z chorobami urologicznymi i nefrologicznymi.

jestem krową, która nie zmienia poglądów. Mogę powiedzieć: OK, płacicie. Teraz jest coraz lepiej, współpracujemy. Ludziom potrzebna jest informacja z różnych mediów, publicznych i niepublicznych, totalny przekaz – wiedza, że kupiliśmy sprzęt, prowadzimy programy medyczne. Dzięki temu, że zapewniliśmy diagnostykę onkologiczną, każdy rodzic ma 80 dodatkowych miejsc, w których może zdiagnozować dziecko. Czasem musi się o to wykłócić, czasem musi się dowiedzieć, gdzie iść – ale najważniejsze, że ma tę możliwość i o niej wie. Po to nam telewizja. Dlatego tak o nią wołam i złościę się, kiedy ma opory, a składam ręce do okłasków, kiedy współpracuje się udaje. Ale teraz można powiedzieć, że wszystko wróciło do normy. Oczywiście chcielibyśmy jak najwięcej czasu antenowego. To interes także ośrod-

Mam uczucie, że wcześniej ludzie potrafili się śmiać, mieli bardziej abstrakcyjne poczucie humoru, dziś ten śmiech gdzieś zaginął. Dlaczego nie możemy się śmiać z krzyża, chociaż krążą o nim dowcipy?

tygodnik

czytelność: b.d.

powierzchnia/pow. efektywna: 1555 cm²/50 cm²

AVE/AVE efektywny: 43535 zł/1409 zł

ków regionalnych, które chciałyby zdążyć się pokazać, nie tylko nasz. To jeden dzień w roku, a Polska potrzebuje tej świadomości, że dzieje się coś dobrego. Cały rok bywa tak męczący, że ludzie oczekują zwycięskiego meczu, wielkiego skoku Małysza albo po prostu faceta, który biega i opowiada, że jest dobrze.

■ **Wtedy, w lipcu WOSP dostała do zlicytowania konstytucję RP podpisaną przez obu kandydatów na prezydenta.**

– To był wyjątkowy moment. Ta wspólnota jest czymś, co warto kreować. Rzadko mam kontakt z politykami, ale jeśli już, to zwykle mówią mi: panie Jerzy, mam kłopot, jak nie gram z Orkiestrą, to mówią, że jestem swołocz. Jak gram, to mówią, że odcinam kupony. Co robić? Odpowiadam: grać. Niech mówią, co chcą. Ta konstytucja, którą zlicytowaliśmy za 111 tys. zł, to był gest super. Teraz, w grudniu, została przekazana do Sejmu. Przekonałm pana marszałka, żeby nie zamykać jej gdzieś w szafie w gabinecie, ale zostawić na widoku, bardzo ładnie ją wyeksponowano.

■ **Od lipca sporo się zmieniło...**

– Minęło pół roku, a sygnatariusze są w stanie całkowitej wojny. To pokazuje, że jest nam potrzebna taka trzecia ręka. Bob Marley najwięcej nienawiści, zupełnie idiotycznej, zebrał u siebie na Jamajce. Najwięksi przyjaciele chcieli go zamordować, żeby mu chapnąć kasę. A ten facet skłóconą scenę jamajską próbował cały czas pogodzić, scalić. Tak jakby pana Komorowskiego i Kaczyńskiego próbował ścisnąć za ręce i skłonić: pogódźcie się. Być może chociaż 9 stycznia Orkiestra byłaby taką ręką. Nienawiść jest najgorsza. Pamiętam, kiedy Janek Pospieszalski w latach 90. razem z jednym z braci Kaczyńskich szedł pod Belweder, gdzie spalili kukłę Wałęsy. Mówiłem wtedy: Jasiu, nigdy w życiu nie pal niczego. Jak byś się czuł, gdyby ci gitarę spalili? Gdyby twoje dzieci zobaczyły, że na ulicy palą kukłę tatusia? To Ku Klux Klan, nazizm, walka, która mi kompletnie nie pasuje.

■ ■ ■ HYDE PARK POD KRZYŻEM

■ **Głośno krzyczysz o tym, co cię boli, nie tylko w kwestiach dotyczących Orkiestry.**

– Nieraz sobie na to pozwalam. Kiedyś napisałem list w obronie Lecha Wałęsy – rany, ile się nasłuchałem potem. Nie byłem wielbicielek Wałęsy, kiedy rządził. Uważałem, że parę rzeczy było po prostu niedobrych, nie akceptowałem niektórych zachowań. Ale z tym samym Wałęsą spotkałem się na Przystanku i mam do niego szacunek, to było coś fascynującego, kiedy kilkaset tysięcy ludzi śpiewało mu „Sto lat”, i to w zeszłym roku, kiedy wszyscy się pokłócili o Sierpień.

■ **W tym roku też się kłócili. Nie umiemy się dogadać?**

– Kłótnie zaczęły się jeszcze od posłów AWS, którzy krytykowali ludzi będących po innej stronie. Pamiętam, jak się burzyli, kiedy usłyszeli prześmiewcze piosenki w radiu. Pomyślałem wtedy: jeśli walczysz z arty-

stami, z kabaretem, jesteś na przegranej pozycji. Mam uczucie, że wcześniej ludzie potrafili się śmiać, mieli bardziej abstrakcyjne poczucie humoru, dziś ten śmiech gdzieś zaginał. Dlaczego nie możemy się śmiać z krzyża, chociaż krążą o nim dowcipy? W latach 60., kiedy wojna była jeszcze ogromną traumą, nakręcono komedie „Giuseppe w Warszawie” albo „Jak rozpętałem II wojnę światową”. Z tego też można żartować. Dlaczego nie mogą mieć luźnego podejścia do tego, co się działo na Krakowskim Przedmieściu?

■ **A miałeś?**

– Żałowałem, że to się skończyło. Z jednego powodu – dla mnie to było najpiękniejsze miejsce tworzenia Hyde Parku w Polsce. Nigdy nie doszło do przekroczenia barier, jedni mieli taką opcję, drudzy inną, ale były granice. Myśmy tam chodzili z kumplami i komentowaliśmy to, co się działo, to był kawał przepięknego polskiego realizmu. Wyjątkowe, jednorazowe zgromadzenie.

Ludzie oczekują zwycięskiego meczu, skoku Małysza albo po prostu faceta, który biega i opowiada, że jest dobrze.

Hasła: „Kto nie skacze, broni krzyża”, abstrakcja, Monty Python, którego nam tak potwornie brakuje. Do tego dochodzili komentatorzy, którzy opisywali sprawę z namaszczaniem. A ja nie chcę rozdzierać szat, wołę działać praktycznie. Na spotkaniu z Andrzejem Wajdą na Przystanku Woodstock mieliśmy mówić o Katyniu, tymczasem młodzi ludzie pytali o plany na przyszłość. I świetnie, myślimy o przyszłości, nie skupiamy się na tym, co było. Jeśli byliśmy w stanie przejść do porządku dziennego nad tragedią II wojny światowej i żyć potem w niesprzyjających warunkach, to jak długo będziemy rozdzierali szaty nad tragedią smoleńską? Teraz interesuje mnie nie tyle każdy dokument, włos dzielony na czworo, tylko pytanie: co zrobić, żeby to się nie powtórzyło. Żeby poleciał dobry samolot, wylądował na dobrym lotnisku, żeby ktoś logicznie gości посадził w samolocie. I chodzi o to, żeby mi teraz nikt nie zarzucał, że przed tym nie uklęknąłem, nie padłem na twarz, nie wygłosiłem wielkiego peanu na cześć historii. Żeby pozwolić wszystkim mieć swoje zdanie.

■ **A nie pozwalamy?**

– W parlamencie jest 460 posłów, 100 senatorów. A ilu kształtuje rzeczywistość, rozmawia? 30? 40? To tak, jakbyś była zamknięta z tą samą rodziną na jednej wyspie i cały świat budowała okiem wujka z partu, ciotki Maryški, która na wszystko narzeka, drugiej ciotki, która jest wszystkim zachwycona. Jesteśmy skazani na opinie tych samych ludzi. Nic do nich nie mam. Ale zdajmy sobie sprawę: ten koleś zawsze będzie widział tak, ten inaczej, uwikłaliśmy się w dyskusję, która nie pozwala nam umie-

ścić spraw w szerszym kontekście. To jest samograj, który się toczy, rozpęda. Nie tylko w polityce. Tak samo we wszelkich talk-show. Dostyc mam klepania na ten sam temat. Wałkują coś w kółko i ciągle pytają o to samo. Teraz np. ciągle kłócę się z danymi Stowarzyszenia Klon/Jawor, że wśród Polaków spada chęć uczestnictwa w wolontariacie. Tłumacząc: źle organizacje odpowiadają w ankietach, że jest źle, dobre organizacje odpowiadają, że jest coraz lepiej.

■ ■ ■ LUDZIE CHCĄ POMAGAĆ

■ **Jak jest u ciebie?**

– Nie ma problemów. Na dodatek w ostatnich latach są punkty dla dzieciaków w szkołach za uczestnictwo w akcjach społecznych – to motywuje, ale nie wypacza sensu akcji. Młodzież chce to robić, chce w tym uczestniczyć, zimą w zbiórce, a latem na festiwalu, widzi, że to wszystko kręci się wokół niej. Z drugiej strony słyszę nieraz od przedstawicieli innych organizacji, że mają problemy, nie mogą zebrać wolontariuszy. Mówię: widocznie słabo ich nakręcać. Mają kiepski kontakt z władzą lokalną – widocznie źle rozmawiacie, miejcie lepsze pomysły. Faktycznie jest też taka rzeczywistość, wiele osób, które powiedzą: jest źle. To tak, jakby zebrać grupę niezadowolonych Polaków i zapytać ich: jak wam jest? Ale zapytajmy grupę zadowolonych i odpowiedź będzie inna. Wydaje mi się, że zbierane dane nie pokazują pełnych informacji. U nas, w Orkiestrze, nie ma problemów z wolontariuszami. Ze sponsorami zresztą też. Jest coś takiego jak społeczna odpowiedzialność biznesowa. Firmy same dzwonią do nas przed finałem z pytaniami, w czym mogą pomóc. Chcemy osób z wizją, z pomysłem. Kiedy spotykamy się ze sponsorami, z nowymi osobami, mówimy o przyszłości.

■ **Czyli?**

– Nasza wizja to edukacja: uczymy pierwszej pomocy, trafiamy do dzieciaków, do nauczycieli. Chcemy uczyć uczestniczenia w życiu publicznym od małego. Prosimy od lat panią minister oświaty, żeby na świadectwach szkolnych był stempel ukończenia kursu pierwszej pomocy „Ratujemy i uczymy ratować”. Nasze kursy ukończyły już dzieci w 11 tys. szkół, każda dostała sprzęt za 5 tys., żeby wszyscy mogli ćwiczyć na fantomie, dotknąć go, zobaczyć. Za rok już wszystkie szkoły będą miały sprzęt. Teraz czas na kolejną rozmowę o przyszłości. Za dwa lata możemy zacząć kolejną pracę, kolejny system. Mówimy: wykorzystajcie

Żałowałem, że to, co się działo na Krakowskim Przedmieściu, się skończyło. Dla mnie było to najpiękniejsze miejsce tworzenia Hyde Parku w Polsce.

tygodnik

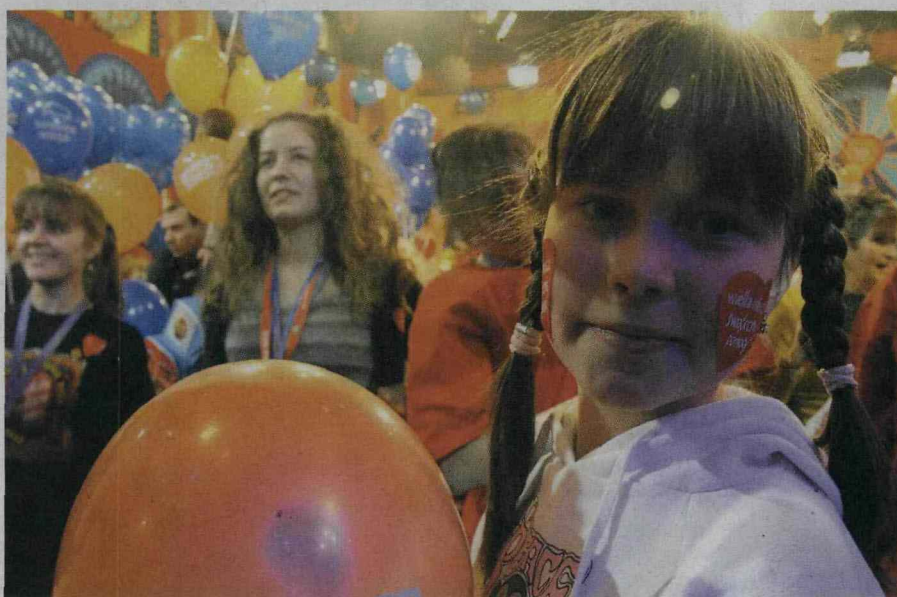
czytelnictwo: b.d.

powierzchnia/pow. efektywna: 1555 cm²/50 cm²

AVE/AVE efektywny: 43535 zł/1409 zł



**Nie mówimy:
jesteś zły, jeśli
nie pomożesz
tym dzieciom,
mówimy:
tyle i tyle dzieci
skorzystało
z tej pomocy.**



nas, po to jesteśmy. I ludzie się do nas zgłaszają, co roku ankiety dla wolontariuszy rozchodzą się długo przed finałem.

■ **Z ofiarnością ludzi też nie ma problemu?**

– Nie chcę, żeby z tego zrobił się szantaż: nie dasz pieniędzy, to jesteś bez serca. Nie chcemy czynić z kogoś winnego, jeśli tego nie zrobi. To robią niektóre billboardy reklamujące organizacje pozarządowe – wzbudzają poczucie winy. Nie mówimy: jesteś zły, jeśli nie pomożesz tym dzieciom, mówimy: tyle i tyle dzieci skorzystało z tej pomocy.

■ **Ale istnieje jakaś presja społeczna, żeby w czasie finału mieć na ubraniu serduszko.**

– Niektórzy też próbują to dyskredytować. Wymawiają nam: to dobroczynność jeden dzień w roku. A ile ma być? Nie mamy moralnego prawa do krytykowania kogokolwiek za to, że dał na coś pieniądze. O czym mówi „Opowieść wigilijna” Dickensa? Właśnie o facecie, któremu nagle, jednej nocy się odmieniło. Czytam analizy, podsumowania, zarzuty, że dobroczynność jest okazjonalna. Ale na tym przecież polega! Jeśli jesteś dobroczyńcą zawodowo, robi się to dziwne i rodzi pytania: z czego się utrzymujesz, z tego dobrodziejstwa? Zasady dobroczynności też się zmieniają. To inne zbieranie pieniędzy niż w „Lalce”, gdzie siedzą panie dobrodziejki i mówią: panie Wokulski, pan

wykupi karnecik za sto rubelków na ochronkę. Dziś wolontariusz może dostawać pewne wynagrodzenie, możemy ich ubezpieczyć, fundacja może wygrać przetarg na zamówienie publiczne i realizować konkretny program. Do tego potrzebna jest cała księgowość, jasne reguły gry, z których jestem rozliczany.

■ **Nie wszyscy ściśle się ich trzymają.**

– Ministerstwo Pracy zapowiedziało jedną rzecz, która mi się bardzo podoba. Otóż wygląda na to, że w przyszłym roku prawo do otrzymywania jednego procenta zostanie odebrane kilkunastu tysiącom organizacji, które nie przysyłają raportów z jego wykorzystania. My się rozliczamy co do złotówki. Kiedy jakiś czas temu uczestniczyliśmy w spotkaniach w MSW, mówiliśmy: trzeba to kontrolować. Oni nam powiedzieli, że nie mają takiego aparatu kontroli i powinna to regulować społeczność lokalna. Teraz MPiPS się tym zainteresowało i świetnie. Jeśli nie potrafisz się rozliczyć, nie bierz się za to. Nie audytujesz się, nie masz księgowości, bo to kosztuje – trudno, nie zakładaj organizacji pozarządowej, jeśli nie znajdziesz na to sponsorów. To niszczy wiarygodność. Ale ważne, żeby nie dyskredytować ani wolontariatu, ani ludzi, którzy raz w roku chcą wrzucić

złotówkę. Uczymy, że warto pokazać, co z tego wyszło, rozliczyć.

■ **To pokazywanie też bywa wypominane...**

– Mówili mi, że to jest miłosierdzie w świetle reflektorów. I świetnie! Dla miasta, w którym gramy, to też sposób promocji. Jeśli nie wystrzelimy sztucznych ogni w czasie finału, miasto zrobi to z innej okazji, obchodów święta patrona, festynu. Zawsze mówimy miastom, które nas zapraszają: pojedziemy do was zrobić finał, ale wy musicie znaleźć sponsora, mieć własny pomysł. Postawić scenę, znaleźć artystów. Miasta chcą się promować na różne sposoby: robią wideoklipy, wydają książki, żeby się pokazać – finał jest idealnym momentem. Nie chodzi o to, żeby miasto sypało wielkimi pieniędzmi, to nie są czasy „Zastaw się, a postaw się”. Muzyków prosimy, żeby grali za darmo. Nie chcecie? Nie dyskutujcie, tylko nie grajcie. Teraz już kolejne pokolenie przygotowuje finały. W naszym przypadku wolontariat działa.

■■■ PIENIĄDZE NA DZIECI

■ **Zostałeś też powołany do Rady Społecznej przy Rzeczniku Praw Obywatelskich.**

– Tam co roku przychodzi 50 tys. podań w najróżniejszych sprawach. Rozdziel to na liczbę dni – to ogromna praca. Zaproponowałem, żeby zająć się tym systematycznie. W komisji są ludzie zajmujący się różnymi sprawami. Spotykamy się raz na trzy miesiące – niech każdy przygotuje jeden, dwa tematy. Przykład? Kiedyś zwróciłem się do rzecznika – jeszcze Kochanowskiego – w sprawie dziewczyny, której nie pozwolono zdawać matury ze wszystkich, jeśli będzie miała ze sobą glukometr. To jakby kazać inwalidzie zdecydować: zdaje bez wózka albo wcale. Nie chodzi o zajęcie się jednostkowym przypadkiem, szukamy sposobu, co zrobić, jakie powinny być procedury. Trzeba znaleźć kod, którym można się porozumieć. Podobnie, co zrobić, kiedy został popełniony błąd lekarski – jak to sprawdzić, jaka powinna być doku-

**Nie chcę, żeby z ofiarności
ludzi zrobił się szantaż:
nie dasz pieniędzy,
to jesteś bez serca.**

mentacja. Kolejna rzecz, którą chcemy poruszyć – według obliczeń prof. Gajewskiej z Wrocławia, emerytowanej konsultantki neonatologii, która sprawdziła ponad 550 oddziałów noworodkowych w całej Polsce, 83% grubego sprzętu – łóżek, inkubatorów, aparatów do USG – pochodzi od **WOSP**, 17% to inne zakupy. Powinno być odwrotnie. To też jest jakieś naruszenie praw obywatelskich, przecież jako obywatel płacę podatki, dlaczego one na to nie idą? Potrzeba dokładnego sprawozdania rządu z pieniędzy w ministerstwie. Pieniądze dla dzieci są na końcu, przepadają. A to przecież najlepsza inwestycja.

AGATA GRABAU